

Marek Plewczyński

Obraz cudzoziemskich żołnierzy w piśmiennictwie wojskowym XVI wieku

W świadomości szesnastowiecznego społeczeństwa szlacheckiego funkcjonowały stereotypy cudzoziemskiego żołnierza. Miały one istotny wpływ na kształtowanie się struktury społeczno–narodowościowej armii koronnej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Kreując obraz „cudzoziemkości”, teoretycy i dowódcy wojskowi zastanawiali się bowiem, kto ma uczestniczyć w walce zbrojnej — czy tylko szlachta, czy i inne warstwy społeczne, w tym i przedstawiciele obcych nacji. Kwestia była ważna, a dotyczyła koncepcji armii zaciężnej — czy ma być ona narodowa, czy też mają w niej służyć cudzoziemcy w oddziałach najemnych i zaciężnych.

Zagadnienie stosunku pisarzy do cudzoziemców dotyczy nie tylko wąskiej grupy traktatów teoretyczno–wojskowych odnoszących się do sztuki wojennej i techniki wojskowej, ale również opracowań, które rozpatrują sprawy wojska w szerszym aspekcie zjawisk politycznych, społecznych, prawnych i ekonomicznych. Stąd potrzeba przyjrzenia się przynajmniej niektórym pracom politycznym (na przykład Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Krzysztofa Warszewickiego czy Józefa Wereszczyńskiego), w których występuje problem niepolskiego żołnierza. Cele dydaktyczne i poznawcze miały jednak przede wszystkim rozprawy teoretyczno–wojskowe¹. By umieć zwal-

¹ O uwarunkowaniach ekonomicznych, społecznych i politycznych w piśmiennictwie wojskowym pisał przede wszystkim Karol Olejnik. W pracy *Rozwój polskiej myśli wojskowej do końca XVII wieku*, Poznań 1976, ukazał rozbieżności między myślą wojskową a praktyką pola walki. Wpływ czynników społeczno–politycznych na skład narodowościowy wojska polskiego za ostatnich Jagiellonów badał M. Plewczyński, *W służbie polskiego króla. Z zagadnień struktury narodowościowej armii koronnej w latach 1500–1574*, Siedlce 1995, s. 220–233; idem, *Uwarunkowania obcych zaciągów w Polsce w XVI wieku*, w: *Od armii komputowej do narodowej (XVI–XX w.)*, red. Z. Karpus, W. Rczmer, Toruń 1998, s. 7–16. Historycy wojskowi zajmowali się głównie dziejami piśmiennictwa technicznego i ogólnowojskowego pod kątem praktycznej przydatności na polu walki lub odtwarzali warsztat naukowy pisarzy wojskowych. Por. m.in.: J. Sikorski, „*Księgi hetmańskie*” Stanisława Samickiego na tle piśmiennictwa wojskowego w Polsce XVI wieku, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” (dalej: SMHW) 1966, t. 12, cz. 2, s. 3–69; SMHW 1967, t. 13, cz. 1, s. 3–62; idem, *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX wieku*, Warszawa 1991; T. M. Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne do roku 1764*, Warszawa 1961; idem, *Z problematyki staropolskiego piśmiennictwa wojskowego*, SMHW 1986,

zczać nieprzyjaciół, trzeba było znać wojskowość państw ościennych — Turcji, Krymu, Moskwy, Mołdawii i Niemiec. Dlatego też skupiano uwagę na pewnych cechach charakterystycznych dla strategii, taktyki, wyszkolenia, bojowości, wyposażenia i uzbrojenia naszych sąsiadów. W ten sposób autorzy kształtowali również opinie i nastroje społeczne o cudzoziemskich żołnierzach.

Zarówno literatura polityczna i publicystyka, jak i piśmiennictwo wojskowe XVI wieku, rozwijały się w dużej mierze pod wpływem niebezpieczeństwa turecko-tatarskiego. Już Serb w służbie tureckiej, Konstanty Michajłowicz z Ostrowicy, w swych *Pamiętnikach janczara...*, rozpowszechnionych w Polsce na początku XVI wieku, podkreślał doskonale uzbrojenie Turków, ich szybkość, niesłychaną dyscyplinę, biegłość w zdobywaniu twierdz, zaciekłość szturmów, odwagę i sprawność². *Pamiętniki janczara...*, nawołujące do obrony przed Turkami, oddziaływały na późniejszych pisarzy zajmujących się taktycznymi problemami walki z przeciwnikiem wschodnim. Jeszcze Stanisław Sarnicki w latach siedemdziesiątych XVI wieku pisał, że motywem, który skłonił go do napisania *Książki hetmańskich*, było szkolenie wszystkich narodów języka słowiańskiego, by nie cierpiały od „przeklętych barbarów psiej krwi tatarskiej”. Wpływ niebezpieczeństwa tureckiego na piśmiennictwo polityczne widać zwłaszcza w latach czterdziestych XVI wieku. Stanisław Orzechowski w swych „turcykach”³ liczył, że polską jazdę pospolitego ruszenia wesprą władcy chrześcijańscy tymi rodzajami wojska, które są u nich najliczniejsze i jakościowo najlepsze. Cesarstwo miało więc dostarczyć piechotę, Moskwa artylerię, a Wenecja flotę. Stawiając na szlachecką jazdę, Orzechowski nie dostrzegał przemian na polu walki ani umiejętności oblężniczych Turków. Uważał zresztą, że w krytycznej chwili służący pod przymusem w armii tureckiej podbici chrześcijanie z pewnością odstąpią od sułtana.

Pogląd o wyższości armii narodowych nad wielonarodowościowymi dzielił też ówczesny hetman wielki koronny. Informują nas o tym *Jana Tarnowskiego rozmowy o prowadzeniu wojny z Turkami* odbyte z posłem króla rzymskiego Ferdynanda I Habsburga, Strazjuszem, w 1542 roku⁴. Hetman przewidywał, że w wyprawie przeciwko Turkom do żołnierzy cesarskich z Niemiec, Włoch i Hiszpanii dołączą Czesi, Morawianie, Ślązacy i część Węgrów. Za najgorsze uważał w wojsku chrześcijańskim to, że służą w nim różne narody odmienne duchem, mową i obyczajami. Jeden naród nienawidzi drugiego. Rodzą się konflikty, w czasie których poszczególne nacje z trudem powstrzymują się od walki między sobą. Również ich dowódcy zebrani z różnych narodowości są wrogo do siebie nastawieni. Kłótnie mogą doprowadzić do rozproszenia się całego wojska. Tarnowski ocenił też negatywnie zachodnio-europejskie wojsko za brak dyscypliny, skłonność do łupiestw i grabieży, zbytek i nieład, z którego rodzą się „rozmaite niegodziwości

t. 29, s. 43–71; idem, *Polskie tłumaczenia europejskiej literatury wojskowej dokonane w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2000.

² Zob. [Konstanty z Ostrowicy], *Pamiętniki janczara czyli kronika turecka Konstantego z Ostrowicy napisana między r. 1496 a 1501*, wyd. J. Łoś, Kraków 1912, s. 135–142; por. M. Plewczyński, *Wkład Serbów w rozwój staropolskiej wojskowości (1450–1570)*, SMHW 1994, t. 36, s. 7, 11.

³ Zob. S. Orzechowski, *Książki... o ruszeniu ziemie polskiej przeciw Turkowi, z łacińskiego języka na polski wyłożone, każdemu rycerskiemu człowiekowi przyteczne*, Kraków 1543; idem, *Dzieła*, t. 1–2, *Mowy*, Wrocław 1826; J. Sikorski, *Problematyka walki z Turkami w polskiej literaturze wojskowej i politycznej XVI–XVII w.*, SMHW 1984, t. 27, s. 147–151.

⁴ Zob. Z. Spieralski, *Jana Tarnowskiego rozmowa o prowadzeniu wojny z Turkami (1542)*, SMHW 1986, t. 29, s. 287–312.

i haniebna słabość”. Uwagi hetmańskie dotyczące żołnierskiego wyżywienia odnoszą się bardziej do głodu panującego w szeregach niż krytykowanego obżarstwa:

W chrześcijańskim bowiem wojsku żołnierze, jak tylko mogą najprędzej, piją zaraz wodę, pożerają chciwie bydło, świeżo ze skóry obdarte i jeszcze ciepłe, a także owce. Wywołuje to często ociężałość, a wkrótce chwyta ich gorączka, biegunka i inne choroby (...)⁵.

Ale i wojska tureckie, owe „wściekle hordy barbarzyńskiego wroga” mogące „spustoszyć wzdłuż i wszerz, wypalić i zniszczyć kwitnące narody, w sposób bardziej okrutny i straszny niż ongiś Attyla”, mają swoje wady. Działają dla podbojów, „chciwości, dla tkwiącego w ich umysłach przeświadczenia, żeby swą sektę krzewić orężem”, ale większość z nich jest niezdatna do wojny i nieuzbrojona. Znają się jednak Turcy na pracach fortyfikacyjnych, potrafią utrzymywać w tajemnicy swe plany wojenne, a ich wywiad:

...obfituje w najgorszych ludzi, którzy wyrzekli się naszej religii, także w Żydów, a ci pilnie i nie bez powodzenia starają się śledzić nasze sprawy.

Z drugiej strony walory bojowe chrześcijan są właściwie zaletami jedynie Polaków i Węgrów: zapał, męstwo, waleczność, wykształcenie w posługiwaniu się bronią, mocne i dzielne konie, uzbrojenie jazdy w kopie. Dość anachronicznie brzmiały wywody Tarnowskiego o rozstrzygającej roli lekkiej jazdy i bitew w otwartym polu, nie pasujące już raczej do nowej rzeczywistości połowy XVI wieku. Oparte były one na jego własnych doświadczeniach sprzed dwudziestu lat i pasujące do walk stepowych z Tatarami.

Ta niechęć do cudzoziemskich dowódców i zachodniej piechoty widoczna była w praktycznej działalności Tarnowskiego, w jego antyniemieckiej postawie i w jego polityce kadrowej w wojsku. „Nie do wiary, jak bardzo jest on w duszy przeciwko Niemcom” — pisał w 1535 roku o przyszłym autorze słynnego *Consilium rationis bellicae* kanclerz Piotr Tomicki⁶. Już w roku 1527 sejm krakowski wprowadził warunek osiadłości jako wymóg przy dostępie do godności rotmistrzów obrony potocznej. Dowódcy pochodzenia niemieckiego byli w Polsce rzadkością, a instrukcje sejmikowe nakazywały wówczas posłom domagać się wygnania wszystkich Niemców z Polski. Typowo szlachecki punkt widzenia na kwestię cudzoziemską w armii koronnej podzielał inny znany wówczas teoretyk wojskowości, Stanisław Łaski. Zdawać by się mogło, że ten żołnierz walczący na Zachodzie przeciw Habsburgom przedstawi bardziej obiektywną ocenę wojska niemieckiego i węgierskiego. Tymczasem w dziele *Spraw i postępów rycerskich i przewagi opisanie krótkie...*⁷, ukończonym w 1545 roku, pochwalił on wprawdzie za wykształcenie najemników

⁵ Ibidem, s. 308.

⁶ *Acta Tomiciana*, t. 17, wyd. W. Pocięcha, W. Urban, A. Wyczański, Wrocław–Kraków–Poznań 1966, s. 176; zob. M. Plewczyński, *W służbie polskiego króla...*, op. cit., s. 166, 181–185, 198, 221; idem, *Uwarunkowania obcych zaciągów...*, op. cit., s. 13–15.

⁷ Zob. [S. Łaski], *Spraw i postępów rycerskich i przewagi opisanie krótkie z naukami w tej zacnej zabawie potrzebnymi*, wyd. S. Karliński, Lwów 1599; *Stanisława Łaskiego prace naukowe i dyplomatyczne*, wyd. M. Malinowski, Wilno 1864;

cesarskich Karola V, ale jednocześnie zaznaczył, że piechurzy niemieccy są często pijani, tak że „czasem na nogach stać nie mogą”. Dał też swoistą charakterystykę nacji żołnierskich:

...żołnierz z gorących krajów ma więcej chytrłości niż męstwa, bo mało krwi w sobie ma; wypali mu ją słońce, żal mu jej rozlać, chytrłości a fortelów używa. A żołnierz z tych zimnych krajów ma w sobie krwi nazbyt, serca dosyć, rozumu mniej; a przecie też krwi nie żałuje, bo jej ma dosyć; rad ją rozleje gdzie potrzeba niesie (...)⁸.

Zarówno Tarnowski, jak i Łaski — choć zapewne znane im były projekty Niccolò Machiavellego zastąpienia najemnych wojsk milicją miast włoskich — nie wypowiadali się na temat narodowej siły zbrojnej. Wydaje się, że dylematu: pospolite ruszenie czy wojsko pieniężne — w ogóle nie dostrzegali. Nie proponowali więc ogólniejszych rozwiązań dotyczących obcych zaciągów i pogranicznego osadnictwa wojskowego w oparciu o doświadczenia habsburskie. Uczynił to natomiast najwybitniejszy polski pisarz polityczny doby odrodzenia — Andrzej Frycz Modrzewski. W jego dziele *O poprawie Rzeczypospolitej*, wydanym w 1551 roku, sprawom obronności poświęcona była trzecia księga, *O wojnie*⁹. Modrzewski doceniał przeciwnika. Według niego, Turcy mają liczną artylerię i nie zaniedbują żadnych orężnych ćwiczeń. Tatar zaś „rozbój na naszych ziemiach uprawia”, „czyha na każdą sposobność do wojny”, „nie sieje, nie zbiera, uczciwej pracy się nie ima, a żyje z łupu, niewiele też u niego znaczą prawa czy dotrzymywanie wiary”. Takiemu nieprzyjacielowi chciał Modrzewski przeciwstawić wojsko zaciężne lub zreformowane pospolite ruszenie. Był jednak zwolennikiem korzystania wyłącznie z żołnierza werbowanego w kraju. Pisał, że do cudzoziemskiego żołnierza najemnego

...nie można mieć takiego zaufania, ani tak wiele od niego żądać, ani występnych tak sprawiedliwie karać jak swoich; jeżeli zaś ten żołnierz dzielnie się spisuje, drożej opłacać go trzeba (...)¹⁰.

Chodzi nie tylko o to, że cudzoziemski żołnierz wynosi z kraju dużo pieniędzy, ale że poznawszy teren, na którym walczy, i sposób walki tych, którzy go wezwali, mógłby później wrócić jako nieprzyjaciel z własnej inicjatywy lub zaciągnięty przez innych. Wróg bowiem chętnie zaciąga żołnierza, który zna kraj, w jakim mają się toczyć walki. Z drugiej strony Modrzewski przyznaje, że jeśli Polska ma żołnierza niewyszkolonego, to w razie potrzeby musi albo posługiwać się własnym niewyćwiczonym i skazywać się na klęskę, albo też skądinąd sprowadzać wyszkolonego.

Od pokonanego przeciwnika domaga się jednak pisarz dostarczania posiłków zbrojnych na podstawie zawartych traktatów sojuszniczych. Akceptuje też przyjmowanie i otaczanie opieką

Proza polska wczesnego Renesansu 1510–1550, wyd. J. Krzyżanowski, Warszawa 1954, s. 459–475; *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, z. 8A, *Polskie piśmiennictwo ogólnowojskowe do roku 1764*, opr. Z. Spieralski, Warszawa 1966, s. 11–25.

⁸ [S. Łaski], *Spraw i postępów rycerskich i przewagi opisanie krótkie...*, op. cit., s. 12.

⁹ Zob. A. Frycz Modrzewski, *De Republica emendanda*, Kraków 1551; wyd. K. Kumaniecki, Warszawa 1953; A. Frycz Modrzewski, *Dzieła wszystkie*, t. 1, E. Jędrkiewicz, t. 1, Warszawa 1953; *Wypisy źródłowe...*, op. cit., s. 26–35.

¹⁰ *Wypisy źródłowe...*, op. cit., s. 30.

uchodźstwa politycznego z wrogiego Polsce państwa. Teoria pisarza oparta więc tu była na praktyce jagiellońskiej stosowanej już od dawna na gruncie wojskowym. Nienowcy też, bo oparty na starych pomysłach Ostafiego Daszkiewicza, był projekt utworzenia na terenach pogranicznych osad wojskowych. Jeśli jednak twórca oddziałów kozackich widział w tych osadach miejscową ludność ruską, to polski szlachecki pisarz uważał, że po przyłączeniu obcego terytorium należy miejscową ludność w większości przesiedlać w głąb państwa, a na inkorporowanych terenach osadzać własnych żołnierzy z ubogiej szlachty. Modrzewski podkreślał, że pozostałych mieszkańców trzeba pozyskać i osłabić ich wrogie nastroje. Należy więc osadników polskich zachęcać do zawierania małżeństw, by nie czynili miejscowym krzywd i szkód. Pisarz dopuszczał możliwość uczestniczenia mieszkańców opanowanego kraju w wojsku polskim jedynie pod warunkiem, „gdy się ich wierność pokaże”. Ten program asymilacji obcej, podbitej ludności zakładał więc również jej służbę w armii koronnej. Zainteresowano się nim szczególnie za granicą. Przełożono dzieło Modrzewskiego na język hiszpański dla króla Maksymiliana, syna cesarza Ferdynanda I, by mógł z niego praktycznie korzystać, szykując się do wojny z Turkami i tworząc osadnictwo wojskowe na pograniczu turecko-węgierskim (*Militärgrenze*).

Poglądy Modrzewskiego o wyższości żołnierza rodzimego nad obcym najemnikiem podzielał Reinhard Lorichius. W jego *Księgach o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego...*, przetłumaczonych na język polski w 1555 roku, a wydanych drukiem w roku 1558, znalazł się cały rozdział zatytułowany *O chytrych a misternych wojennych fortyłach pańskich, czasu wojennego: jeśli pan ma ufać poddanym swym niż cudzoziemcom, którzy za pieniądze służą*¹¹. Kolejnym teoretykiem wojskowości był książę pruski Albrecht Hohenzollern, który swoje *Księgi o rycerskich rzeczach...* ukończył w 1555 roku, a praca ta została przetłumaczona na język polski na polecenie króla Zygmunta Augusta przez Macieja Strubicza w 1561 roku¹². Związany z hetmanem Janem Tarnowskim i pozostający pod jego wpływem Albrecht ze zrozumiałych względów uchylił się od oceny wartości cudzoziemskich żołnierzy. Niechętna wobec niego postawa szlachty polskiej, która nie dopuściła go do zasiadania w senacie koronnym, krępowała go zapewne w wyrażaniu niepopularnych uwag. Upust swym rzeczywistym poglądom dał już w rok po napisaniu swej pracy, gdy konflikt z zakonem inflanckim postawił go praktycznie w roli sponsora i organizatora zaciągów niemieckich dla króla polskiego¹³.

Od czasów wyprawy pozwolskiej 1557 roku można zaobserwować znaczny napływ cudzoziemskich oddziałów, które odcisnęły swe piętno na wojskowości i sztuce wojennej państwa polsko-litewskiego. Świadomie planowane i organizowane zaciągi obcych żołnierzy oraz współdziałanie sił sojuszniczych i posiłkowych w Inflantach i na Litwie stwarzały nowe problemy organizacyjne i międzyludzkie, które znalazły odbicie nawet w artykułach wojskowych. Właśnie

¹¹ Zob. R. Lorichius, *Księgi o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego...*, Kraków 1558, k. 142v–159; J. Sikorski, *Polskie piśmiennictwo wojskowe...*, op. cit., s. 101–102.

¹² Zob. Albrecht Hohenzollern, *Księgi o rycerskich rzeczach a sprawach wojennych*, rps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1813.

¹³ Zob. M. Plewczyński, *Krzyżacy i prusacy książęcy w armii koronnej w latach 1497–1572*, „Zeszyt Naukowy Ośrodka Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku” 1998, nr 12, s. 41–43; idem, *W służbie polskiego króla...*, op. cit., s. 190–210.

w formie artykułów obowiązujących w obozie zaciężnych polskich pod Selburgem nad Dźwiną w 1561 roku wydana została praca Floriana Zebrzydowskiego *Pouczenie wojenne*, napisana jeszcze w 1559 roku i przesłana hetmanowi wielkiemu litewskiemu Mikołajowi Radziwiłłowi Rude-mu¹⁴. Hetman zabraniał w niej żołnierzom polskim konfliktów i zwad z Litwinami i Inflantczykami. Motywacja była prosta: „jednegośmy pana i jedniśmy ludzie” i dlatego powinniśmy się nawzajem „czcić, szanować i miłować”.

W warunkach toczących się dyskusji nad unią polsko–litewską i obronnością Ukrainy ukazał się w latach 1567–1568 utwór Mikołaja Reja *Spólne narzekanie wszej Korony na porządną niedbałość naszą*¹⁵. Pisarz powrócił w nim do dawnych pomysłów Modrzewskiego rozdania polskiej ubogiej szlachcie ziemi na terenach pogranicznych w zamian za obowiązek ich obrony. Kordon graniczny stanowić miał doraźne zabezpieczenie, natomiast stałą służbę wojskową pełnić miały kolejno ziemie koronne. Mimo że Kozaczyzna ukraińska wyrosła już na niezależną siłę zbrojną, nie spotykamy o niej ani słowa w utworze Reja.

Nie zauważył też walorów bojowych Kozaków niżowych znany pisarz wojskowy Marcin Bielski, choć w *Sprawie rycerskiej...* wydanej w roku 1569 dał przegląd wszystkich sąsiednich nacji żołnierskich¹⁶. Osobiście walczył w młodości z Tatarami i Mołdawianami, ale przedstawił również wojskowość niemiecką, moskiewską, węgierską, a nawet włoską i hiszpańską. Opisy uzbrojenia, wyposażenia i ubiorów wojskowych narodowości ościennych miały u niego na celu uchwycenie nie tylko wartości i walorów bojowych, ale również cech i predyspozycji wojskowych poszczególnych nacji. Najwyżej Bielski oceniał przeciwnika wschodniego. Podkreślał zwłaszcza waleczność i zdyscyplinowanie żołnierzy tureckich. W wojsku sultańskim bowiem:

...wielka sprawiedliwość, zachowanie w pokoju, milczenie, niedrapierstwo, bo nad takimi wielką srogość pokazują. Nigdy u nich nie usłyszysz zwady jakiej, ani słowem, ani bronią, ani przewierzenia. Nic inszego nie biorą przed się, jedno jakby się w męstwie starszemu okazał, bo takie dobrym datkiem i urzędem opatrują. Wiele obyczajów lepszych mają niż krześcianie w tych rzeczach. A to jedno: iż każdy z chucią posłuszen starszego swego, chocia z prostego narodu będzie, których bardzo wiele nad sobą mają jako niegdy Rzymianie. Drugie, iż żadnej bojaźni śmierci u nich nie masz (...) Trzecie, iż są mierniejsi w picciu i jedzeniu, bo się małą rzeczą wychowują (...)¹⁷.

¹⁴ Zob. *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII w.*, wyd. S. Kutrzeba, „Archiwum Komisji Historii Wojskowości PAU”, t. 3, Kraków 1937, s. 78; *Materiały do działalności wojskowej Floriana Zebrzydowskiego*, wyd. J. Jasnowski, „Przegląd Historyczno–Wojskowy” 1939, t. 9, s. 275 i n.

¹⁵ Zob. [M. Rej], *Spólne narzekanie wszej Korony na porządną niedbałość naszą*, w: idem, *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam jako we zwierciadle przypatrzeć*, Kraków 1567–1568; wyd. J. Kallenbach, Warszawa 1903–1904.

¹⁶ Zob. M. Bielski, *Sprawa rycerska według postępków i zachowania starego obyczaju...*, Kraków 1569; wyd. K. W. Wójcicki, *Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej*, Warszawa 1856, s. 183–348; *Wypisy źródłowe...*, op. cit., s. 49–68; J. Sikorski, *Polskie piśmiennictwo wojskowe...*, op. cit., s. 93–100.

¹⁷ *Wypisy źródłowe...*, op. cit., s. 58.

Pod względem bojowym zainteresowanie Bielskiego wzbudzała przede wszystkim piechota turecka:

...schulacy albo solachi, a ci są strzelcy dobrzy z łuku (...). Janczarowie drudzy miasto łuku arkebuzy noszą, z których bardzo miernie strzelają (...).

Świetnymi łucznikami byli też Tatarzy, którzy „tężej” strzelali uciekając, niż się „potykając”. Ci ostatni wzbudzali podziw u pisarza swą czujnością, szybkością i odpornością na głód, zimno, brak snu i wypoczynku.

Według Bielskiego żołnierze moskiewscy wytrzymałością dorównywali Tatarom, a dyscypliną Turkom:

...ma Moskwa swe dary osobne w rzeczach rycerskich, że są czujni, opatrzni, posłuszni, nędzę i niewczas wytrwają jako jest głód, zimno, gorącość, mokrość; karność wielka, posłuszeństwo, zgoda¹⁸.

W walkach często stosują podstępny i zasadzki. Najbardziej wartościowi są piechurzy moskiewscy uzbrojeni w liczne rusznice, którymi umiejętnie potrafią się posługiwać i szybko je ładować. Skuteczni są zwłaszcza w trudnym ruskim terenie pokrytym licznymi lasami, błotami, jeziorami i rzekami. Na wysokim poziomie stoi rzemiosło zbrojeniowe („rzemieślnicy pilni”), inżynieria wojskowa i artyleria obsługiwana przez puszkarzy sprowadzanych z Niemiec, Prus, Inflant, Szwecji i niewypuszczanych z Rosji. Lepsi są więc żołnierze moskiewscy w walkach oblężniczych, zwłaszcza w obronie zamków, niż w bitwach toczonych w otwartym polu. Stąd słabsza jazda, zbyt wolna, ale za to na koniach dobrych na podmokłe tereny.

Niejednoznaczna opinię wystawił Bielski Mołdawianom. Z jednej strony jest to „wojsko nie światłe”, słabo uzbrojeni „chłopi prości od pługa i dobytku”, z drugiej zaś — to żołnierze dzielni, dobrze walczący osęką, kopią i tarczą, na koniach „równych” i szybkich, a artyleria ich liczna z niemieckimi szybkostrzelnymi działkami. Z południowych sąsiadów Polski na pozytywną ocenę pisarza zasłużyli Węgrzy. Husarze węgierscy „potykają” się z nieprzyjacielem „dobrze i ze wszęgo skoku”, jednak „nie chcą w jednym szyku z innymi narodami stawać, nie są też im życzliwi, zwłaszcza Niemcom”. Piechota rekrutuje się z różnych narodowości, a szczególnie wartościową bojową („skocznością”) odznaczają się hajducy, martolosi i piechurzy słowaccy. Od Serbów (Raków) wzięli wprawdzie Polacy obyczaj walki z „drzewem i tarczą”, ale później ich „odprawili”, ponieważ „im szkody czynili”. Wspomniał też pisarz o Czeremisach, którzy zbrojni w arkebuzy służyli w wojsku polskim i „wiele posług dobrych okazowali, czyniąc z Tatory”.

Znacznie skromniej przedstawiał się w pracy Bielskiego obraz żołnierzy zachodnich. U Niemców liczniejsza od jazdy jest piechota, „w dostatecznej zbroi i z strzelbą dobrą ruśniczą”, bo w niej „pokładają wszystkę nadzieję swoją”, stojąc za nią jak za murem. Znają się na pracach fortyfikacyjnych, dobrze obwarowując obozy wojenne. Są dobrze uzbrojeni i wyposażeni, ale zawodzi

¹⁸ Ibidem, s. 62.

u nich dyscyplina. Gdy nie otrzymują w terminie żołdu, masowo opuszczają szeregi. Podobnie negatywną opinię wyraził pisarz o Włochach, natomiast z uznaniem wypowiedział się o bojowości Hiszpanów. Widoczny jest brak zaufania do żołnierzy przybywających z Zachodu. Radził na przykład Bielski, by w czasie walki zwracać uwagę na cudzoziemskich puszkarzy, którzy łatwo dają się przekupić i porozumiewszy się z nieprzyjacielem, wystrzelują listy na oblężony zamek lub do miasta, przesyłając wiadomości przeciwnikowi.

W *Sprawie rycerskiej*... znaleźć można więcej krytycznych uwag odnoszących się do ewentualnych sojuszników, natomiast pozytywne oceny dotyczą głównie przeciwników wojska polskiego. Te ostatnie służyły bowiem poznaniu walorów nieprzyjaciela w celu skuteczniejszej z nim walki. Brak u Bielskiego szerszych programów, postulatów na przyszłość i roztrząsania współczesnych mu systemów obronnych. Uważał on jedynie, że lepiej i bezpieczniej jest szkolić własne wojsko. Ono jest bowiem warunkiem potęgi państwa, a nie cudzoziemskie wojsko najemne. Twierdził, że wszystko co złe, płynie do nas z zagranicy. Niewątpliwie musiał pisarz wiedzieć o akcjach werbunkowych w czasie pierwszej wojny północnej (1560–1570), o knechtach niemieckich sprowadzanych do Inflant, o przyjmowaniu na żołd koronny uciekinierów moskiewskich, wreszcie o zaciągach kozackich, węgierskich czy czerkieskich. W kwestii werbunku obcych żołnierzy praktyka wyprzedziła teorię wojskową. Bielski, podążając śladem Tarnowskiego, nie doceniał frontu północno-wschodniego, i opowiadając się za wojskiem wyłącznie narodowego charakteru, nie wyciągał nasuwających się w sposób oczywisty wniosków. Działo się to w okresie, kiedy w Niemczech nie udało się próby (podejmowane przede wszystkim przez Leonarda de Schwendii w 1558 roku) zastąpienia wojsk najemnych i zaciężnych żołnierzem pochodzącym z poboru. Podstawową jego wadą był brak wyszkolenia i doświadczenia bojowego.

Od początku lat siedemdziesiątych XVI wieku pisarze w większym stopniu zajmowali się bieżącymi sprawami, żywo reagowali na zmieniającą się rzeczywistość polityczno-wojskową. Rzeczypospolita po unii lubelskiej stała się trójnarodowym imponującym państwem, w którym sprawy wojskowe uległy daleko idącemu przeobrażeniu. Większość dotychczasowych reformatorów w aspekcie zmiany struktury organizacyjnej armii nie wyszła poza szlacheckie pospolite ruszenie. Pierwszym, który w zdecydowany sposób odrzucił myśl o nim, był Andrzej Ciesielski. W pracy *Oratio ad Equites*¹⁹, wydanej w 1572 roku, stwierdził, że stałe wojsko ma się składać wyłącznie z oddziałów zaciężnych. Autor oparł się przy tym na wzorach istniejących już w innych państwach europejskich.

W latach 1577–1578 powstały *Księgi hetmańskie* Stanisława Sarnickiego²⁰. Na twórczość pisarską tego znanego teoretyka wojskowości wpływ miała zachodnioeuropejska praktyka wojenna i znane mu traktaty wojskowe wywodzące się z tamtego obszaru. Stąd Sarnicki umniejszał rolę jazdy w przyszłych działaniach wojennych, podkreślając trudności w pokonywaniu przez kawalerię przeszkód terenowych oraz łatwość jej pokonania wskutek wzrostu siły ognia piechoty.

¹⁹ Zob. S. Krzyżanowski, *Andrzej Ciesielski. Studium z literatury politycznej XVI w.*, „Rocznik Filarecki”, Kraków 1886.

²⁰ Egz. Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, rps 171; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Publiczne Potockich, rps 325; zob. J. Sikorski, „*Księgi hetmańskie*”..., op. cit., s. 9–16.

W *Księgach hetmańskich* znaleźć można pozytywny obraz wojskowości zachodniej, w szczególności niemieckiej. Autor wskazywał na doskonały system zaopatrzenia w żywność, organizację przemarszów i urządzania obozów w armii niemieckiej, francuskiej i tureckiej, wysoki poziom sztuki oblężniczej na Zachodzie i inżynierii wojskowej w Turcji. Powoływał się na przykłady dużych możliwości mobilizacyjnych piechoty niemieckiej. W Niemczech i we Włoszech normalnością było zebranie 40–80 tys. piechurów, gdy tymczasem w Polsce takie akcje werbunkowe były niemożliwe. Jedyny zarzut czynił Sarnicki żołnierzom niemieckim za niską wśród nich dyscyplinę. Wspomniął, że w Niemczech i Czechach było tak wielu dowódców, że i Polacy do nich „po hetmany i po mierniczych zamkowych posyłałi”. Pisarz odnotował jedynie fakt odnoszący się do wojny północnej, ale nie zajął stanowiska w sprawie przeprowadzania obcych werbunków.

Postulowanie prowadzenia zaciągów poza granicami kraju i artykułowanie pozytywnych opinii o żołnierzach zachodnich mogło być bowiem sprzeczne z panującymi w Polsce nastrojami antygermańskimi, rodzącą się wśród szlachty italo- i hispanofobią. Jan Dymitr Solikowski z losów Czechów i Węgrów wyciągał wnioski, że Habsburgowie na tronie polskim „zbudują zamek, dadzą rotę Hiszpanowi (...) a będą z nas choć zimni, a przecię Hiszpani”²¹. Niemcy zostały pogięzione przez „hiszpańskie ćwiczenia”, bo cesarz Karol V „nawiódł tam Hiszpanów, Węgrów, Włochów”. Na ziemiach podległych Habsburgom — pisano w okresie pierwszego bezkrólewia — „kto hetmanem, jako Niemiec, Hiszpan, Włoch?”. Niemieckiego lancknechta i hiszpańskiego muszkietera uważano za szermierzy absolutyzmu, a możliwość ich pobytu w Krakowie, Poznaniu czy Piotrkowie budziła niepokój. Stąd jedną z pierwszych uchwał zjazdu krakowskiego 17 lipca 1572 roku był zakaz trzymania w stolicy wojska cudzoziemskiego.

Na czoło zagadnień wojskowych omawianych przez pisarzy politycznych w końcu XVI wieku wysunęły się dwa: osadnictwo wojskowe i liga antyturecka. Za pogranicznym osadnictwem wojskowym opowiedział się w latach osiemdziesiątych Łukasz Górnicki, ale w *Rozmowie Polaka z Włochem...* przeciwny był Kozakom niżowym. Uważał, że więcej oni szkodzą, niż pomagają Rzeczypospolitej²². Biskup kijowski Józef Wereszczyński w traktatach wydanych w latach 1592–1597 proponował rozłożenie na lenników Polski obowiązku dostarczania określonych rodzajów wojska. Północne krainy — Prusy, Kurlandia i Inflanty miały wystawić chorągwie rajtarskie. Województwa kresowe dostarczać miały lekką jazdę kozacką, ale na Ukrainie pisarz projektował osiedlać krzyżaków i kawalerów maltańskich. Pozostali autorzy (Krzysztof Warszewicki, Piotr Grabowski), podpierając się przykładami rozwiązań stosowanych przez inne państwa, opowiadali się za osadnictwem wojskowym przy granicach, ale polskim, szlacheckim. Miało ono również utrzymać w karchach niesforne, buntujące się kozactwo. Dopuszczano służbę w stałej armii nawet chłopów, ale wykluczano z niej cudzoziemców, którym nie ufano.

²¹ Zob. *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 420–421; J. Tazbir, *Staropolskie opinie o Hiszpanach*, „Przegląd Historyczny” 1967, t. 58, s. 605–623.

²² Zob. Ł. Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem około elekcji i wolności, prawie, obyczajach i innych rzeczach*, Sanok 1855, s. 100.

Wylania się pytanie, jak obraz kreślony przez teoretyków wojskowości i pisarzy politycznych przełożył się na faktyczną liczebność obcych nacji w armii koronnej. Okazuje się, że dobre wyszkolenie i umiejętności prowadzenia walk oblężniczych przeważały nad brakiem zaufania do zachodniego żołnierza, wpływającego z jego niskiej dyscypliny. W rezultacie tylko za ostatnich Jagiellonów przewinęło się przez służbę królewską około 20 tys. kosztownych i przekupnych Niemców, mimo ich przysłowiowej — w odbiorze szlacheckim — skłonności do dezercji, zwad, grabieży, pijaństwa i rozpusty. Rzadko wspomniani przez pisarzy „nierozumni” i „niewierni” Rusini czy buntujący się „niesforni” Kozacy wsparli w tym okresie Koronę około 7 tys. ludzi „mających serce do walki” i „krwi nie żałujących”. Pomijanych w pracach Czechów i Morawian doliczyć się można w szeregach 4 500, dzielnych choć „niewykształconych” i słabo uzbrojonych Mołdawian — 1 600, a „konfliktowych” Litwinów — 1 500. Równie „kłótliwych” i „nienawidzących innych narodów”, ale „mężnych” i „walecznych” Węgrów można szacować na około tysiąca żołnierzy. Podobny udział w służbie królewskiej mieli Tatarzy — ci „przekłęci”, „psiej krwi barbarzyńscy rozbójnicy”, ale za to chytry, wyszkoleni i wytrzymali wojownicy²³. Ogólnie wady Niemców przeważały nad ich zaletami. U przeciwnika wschodniego odwrotnie — żołnierze moskiewscy, tureccy i tatarscy mieli więcej cech dodatnich niż ujemnych.

Najobszerniej pisarze informowali czytelników o atrybutach wojskowych wrogich żołnierzy. Kreślony przez nich stereotyp doskonale walczącego, a jednocześnie okrutnego przeciwnika, dowodzi poznawczego i kształcącego charakteru szesnastowiecznego piśmiennictwa wojskowego. Brakło natomiast propozycji systemowych, uwidocznienia dominujących cech wojskowych u potencjalnych sojuszników polskich, które można by było wykorzystać w rozwiązaniach kadrowych i organizacyjnych. Jedynie Józef Wereszczyński widział możliwość użycia osadników niemieckich do walki z Tatarami. Zarówno on, jak i Modrzewski i Sarnicki postulowali też użycie w walkach wojsk sojusznicznych, lennych i złożonych z niepolskiego etnicznie elementu, zamieszkującego jednak wyłącznie w granicach Rzeczypospolitej. Teoretycy wojskowi i pisarze polityczni albo milczeli na temat obcych, cudzoziemskich zaciągów, albo je odrzucali. A tymczasem wiadomo, że odsetek cudzoziemców za ostatnich Jagiellonów w wielonarodowościowej armii królewskiej sięgał 30%. Zaciąg cudzoziemski w Koronie w czasach króla Stefana Batorego objął 20% całości jazdy i 50–60% piechoty²⁴. W postulowanej zatem koncepcji armii zaciężnej praktyka odbiegała wyraźnie od proponowanej teorii.

Czy więc pisarze nie widzieli kwestii narodowościowej w wojsku, czy też świadomie ją pomijali? Oczywiście wśród pisarzy polityczno-wojskowych brakło większej liczby badaczy związanych z armią, którzy uchwyciliby postęp poza krajem i przenieśli informacje o rozwiązaniach praktycznych gdzie indziej stosowanych. Obowiązywał autorytet najwybitniejszych — Modrzewskiego i Tarnowskiego, i na nich się też wzorowano. A ci faktycznie nie dopuszczali

²³ Zob. M. Plewczyński, *W służbie polskiego króla...*, op. cit., s. 201.

²⁴ Zob. H. Kotarski, *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576–1582 r. Sprawy organizacyjne*, cz. 5, SMHW 1972, t. 18, cz. 2, s. 49, 54–55, 66–67, 87–88.

możliwości cudzoziemskich zaciągów. Przede wszystkim nie było jednak odpowiedniego, sprzyjającego zmianom, klimatu społeczno–politycznego.

Cała literatura pierwszej połowy XVI wieku wypływała ze strategii obronnej. Dotychczasowy system wyszkolenia wojskowego był wystarczający do zwalczania krótkotrwałych, szybkich wtargnięć nieprzyjacielskich, a zwłaszcza najazdów tatarskich mających na celu łupy i wyniszczenie kraju. Sytuacja zmieniła się, gdy w związku z polityką Zygmunta Augusta od połowy XVI stulecia praktyka inflancka poczęła dyktować działania zaczepne, przenoszenie działań na obce terytorium. Zmiana charakteru działań spowodowała, że teoria i praktyka okazały się niewystarczające do sprostanania nowym wymogom pola walki. Praktyka musiała się do nowej sytuacji szybko dostosować, przynajmniej w ograniczonym zakresie. Teoria nie mogła za tymi zmianami nadążyć, bo miała większe bariery do pokonania²⁵. Nie tylko lata dwudzieste XVII wieku, ale wcześniej już lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte wieku XVI wykazały konieczność zweryfikowania dotychczasowych sądów co do roli piechoty i artylerii. Przeciwnik szwedzki i moskiewski dążył do zdobycia i utrzymania na stałe części terytorium, miał wyszkoloną i zdyscyplinowaną piechotę dysponującą silnym ogniem, współdziałającą z jazdą, rozbudowaną i skuteczną artylerię, posługiwał się polowymi fortyfikacjami i potrafił umiejętnie bronić i zdobywać stałe punkty oporu. Nie można z nim było walczyć sposobami dawniej wypróbowanymi. Mimo to polska myśl teoretyczno–wojskowa nie zmieniła swych podstawowych założeń. Pozostała w stereotypie niesfornych i wiarołomnych najemników niemieckich i węgierskich. Wynikało to z braku wybitnej indywidualności wśród pisarzy wojskowych, którzy nie tworzyli określonego klimatu w społeczeństwie szlacheckim i nie doceniali zawodowego, wyszkolonego i dobrze uzbrojonego żołnierza zachodniego.

Brak nacisku na teorię w kwestii cudzoziemskiej wynikał także z zasad ustrojowych państwa. Pospolite ruszenie utrzymywano z powodów politycznych. Szlachta miała być nadal tą warstwą narodu, która broni państwa i w związku z tym należą się jej przywileje. Dla pisarzy politycznych szlacheckiego rodowodu racje stanowe i troska o nienaruszalność podstaw ustrojowych państwa były wartościami nadrzędnymi w stosunku do wymogów stawianych przez pole walki. Spośród uwarunkowań politycznych, które nie sprzyjały poruszaniu kwestii zaciągów cudzoziemskich wymienić należy nastroje szlacheckie niechętne Habsburgom, Niemcom, Włochom i Hiszpanom, ograniczanie cudzoziemcom awansu wojskowego i cywilnego, ponieważ szlachta uważała ich za potencjalnych konkurentów w dążeniach do urzędów, wreszcie straszak absolutyzmu, który kazał widzieć w rozbudowanym przez oddziały cudzoziemskie wojsku nadwornym próbę wzmocnienia władzy królewskiej²⁶. W kwestiach osadnictwa wojskowego wzdłuż Dniepru akceptowała szlachta — a w ślad za nią pisarze polityczno–wojskowi — jego polski, narodowy charakter. Widoczny był społeczny aspekt w całej (poza Sarnickim i Wereszczyńskim) twórczości pisarskiej w odniesieniu zwłaszcza do ruskich chłopów i Kozaków, co znalazło odbicie w ustawodawstwie hamującym obce osadnictwo wojskowe.

²⁵ Zob. K. Olejnik, *Rozwój polskiej myśli wojskowej...*, passim.

²⁶ Zob. M. Plewczyński, *Uwarunkowania obcych zaciągów...*, op. cit., passim; idem, *W służbie polskiego króla...*, op. cit., s. 220–233.

Ten aspekt negatywnych uwarunkowań nie sprzyjał występowaniu z programami zaciągów cudzoziemskich lub wciągnięcia nacji obcego pochodzenia z ziem polskich do służby koronnej. Teoretyk publicznie występujący z takimi propozycjami mógł się znaleźć jakby poza nawiasem politycznym, stanowiącym o jego przynależności stanowej. Z drugiej strony utrwał się negatywny stereotyp Niemca i Kozaka, a mniemanie o wyższości bojowej żołnierza moskiewskiego, tureckiego i tatarskiego wzrastało. Dowódcy nie mogli znaleźć w piśmiennictwie wojskowym jednoznacznych opinii o wartości wojskowej Czechów, Mołdawian, Litwinów, Serbów, Włochów czy Francuzów. Będąc zaś odpowiedzialni za skuteczność działań wojennych, kierowali się własnymi odczuciami i doświadczeniami, nie zawsze zgodnymi z obiegowymi opiniami. Nic więc dziwnego, że rozdzźwięk między praktyką a teorią stale się pogłębiał.